



# ZIEMIA SANDOMIERSKA

CZASOPISMO SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNE

W Y C H O D Z I W K A Ż D A N I E D Z I E Ł Ę

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, WYDZIAŁ POWIATOWY.

ROK V.

Sandomierz, 24 września 1933 roku.

Nr. 39.

## Polska, a odsiecz Wiednia.

250 lat minęło 12 września, gdy oręż polski pod wodzą Króla Jana III Sobieskiego zdecydował o losach Wiednia.

Sławną tę wiktoryję, która dała Polsce i Polakom wiele sławy lecz nie tylko żadnego pożytku, ale i przykrości dużo poprzedziły wypadki polityczne w Europie, które, gdyby nie to właśnie wmieszanie się Polski w wojnę z Turcją mogły mieć dla ukształtowania się naszej przyszłości nieprzeciętne znaczenie.

Dwa były kierunki myśli międzynarodowej polityki. Francja zaniepokojona rosnącymi wpływami cesarzy Habsburgów tworzyła wspólnie ze Szwecją alians przeciwniemiecki, papież natomiast stał po stronie Austrii i jej zwolenników: Hiszpanji, Holandji i Brandeburgji.

Polska świeżo po zwycięstwie nad Turkami zakończonem pokojem w Żurawnie była państwem, o które ubiegały się obie strony, to też starały się one wpływami swymi zdecydować o wyborze Polski.

Król Jan III oraz wiele wpływowych osobistości wypowiedziało się za polityką francuską, która ze swej strony obiecywała Polsce pomoc w zdobyciu Prus Królewskich, oraz zapewniała nam pokój ze strony Turcji. Za poparcie powstania Węgier ofiarowywali Węgrzy tron swój synowi Sobieskiego Jakóbowi.

Przed Polską, nękaną ostatnio najazdami tatarsko-tureckimi, otwierały się szerokie perspektywy. Zwrot Prus Królewskich dawał nam dostęp do morza. Wojnę z Prusami miała rozpocząć Szwecja, a wsparcie tej wojny przez Polskę miało w rezultacie doprowadzić do zajęcia tych ziem przez Polskę. Koszty wojny miała ponosić Francja, oraz dostarczyć Polsce środków na utrzymanie pokoju z Turcją.

W tym stanie rzeczy Polska zdecydowała się poprzeć powstanie węgierskie, a zawarwszy w r. 1675 traktat z Francją wysłała 4.000 ochotników na Węgry. W roku 1677 podpisuje Sobieski w Gdańsku umowę ze Szwecją.

Tu jednak niebawem okazało się, że zarówno działania wojenne Szwecji nie stanęły na poziomie i skończyły się jej klęską, jak również zwycięstwo Francji nad Habsburgami uniosło tak dalece króla francuskiego, że zaczęto w Polsce zastanawiać się nad szczerością francuskich obietnic.

A tymczasem działalność stronnictwa cesarsko-papieskiego zyskiwała na sile. Biskup Trzebiński, Wiśniowiecki, Jabłonowski i szereg innych nieprzyjaciół Sobieskiego i jego polityki francuskiej uknuli spisek przeciw królowi, projektowali odstąpić Austrii Kraków i Częstochowę, a po zdeponowaniu Sobieskiego, Koronę Polską ofiarować księciu Karolowi Lotaryńskiemu. Niebawem tworzy się za sprawą Francji nowy zamach, a na jego czele staje wielki podskarbi koronny Andrzej Morsztyn przekupiony przez Francję.

Wszystko to składało się na poważne refleksje, jakie opanowywały Sobieskiego i jego zwolenników. W dodatku niepowodzenie Sobieskiego w jego zamiarach małżeńskich syna Jakóba, spowodowane przez sprzymierzeńca Francji elektora Fryderyka Wilhelma, który wydał za swego syna upatrzoną przez Sobieskiego Radziwiłłównę wywołało oburzenie wśród posłów sejmowych, widzących w tem obelgę Rzeczypospolitej.

Dalsze wypadki rozgrywają się już szybko. Turcja zawiera przymierze z Moskwą i czyni olbrzymie przygotowania do nowego najazdu.

Wśród takich okoliczności zbiera się w styczniu 1683 roku Sejm w Warszawie, a na nim wpływa zdrada Morsztyna i stosunek do niej Francji. To

samo daje już dostateczne napięcie. Zamach na Króla i świadomość przygotowań Turcji ostatecznie przekreśla wpływy Francji i skłania Polskę do aljasu z cesarzem Austrii. 31 marca tegoż roku staje traktat zaczepno-odporny między obiema stronami który w konsekwencji przywiódł Sobieskiego i rycerstwo Rzeczypospolitej pod Wiedeń.

Prócz sławy nie dała Polsce wiktoria Wiedeńska nic. Po świetnym zwycięstwie buta niemiecka ujawniła się już na trzeci dzień, a rycerstwu polskiemu nie lada zgotowano przyjęcie.

Nie znalazł cesarz Leopold nawet słowa podziękowania rycerstwu za przelaną krew w obronie stolicy, z której sam uciekł. Zabrakło dla tych bohaterów żywności, rannych nie było gdzie pomieścić, poległych zabroniono chować na katolickich cmentarzach, a żołnierze cesarscy nierzadko napadali na Polaków i rabowali.

Wdzięczność cesarską długo pamiętały pokolenia polskie.

Mimo to wiktoria wiedeńska mogła dać Polsce wiele. Do zwycięskiej Polski zwracają oczy ludy zgnębione niewolą turecką. Siedmiogród i Multany proponują przyłączenie się do Polski. To samo czynią Węgry oddając do dyspozycji Sobieskiego swą armję i twierdze. Morze Czarne otwiera się przed Polską.

Niestety! anarchija w kraju nie pozwala zebrać owoców tego wspaniałego wysiłku. Korzystają zeń inni: cesarz i Moskwa, kończąc dzieje wiktoria Wiedeńskiej zabraniam Polsce Smoleńska, i Kijowa w haniebnym traktacie Grzymułkowskiego.

*Józef Pietraszewski.*

## Szarża husarji.

Była godzina 5-ta popołudniu.

Jan III stał w owej chwili na czele 15.000 jazdy, która, sformowawszy się w dolinie Dornbachu, zajęła miejsca na linii bojowej. Środek, a zarazem czoło, tej jezdnej lawiny stanowiły chorągwie polskie z husarją na przedzie. Chylące się ku zachodowi słońce grało na złożonych zbrojach, kładło się na orlich skrzydłach i rzucało krwawy blask na las sterczących kopij i szumiącą falę kolorowych proporców, kołysanych podmuchami wiatru. Widok tej pysznej a sławnej na cały świat jazdy budził entuzjazm sprzymierzonej armji, a Turkom, którzy dobrze znali straszliwą siłę uderzenia żelaznych olbrzymów, odbierał serce do walki.

Sobieski, chcąc przekonać się, czy teren nie przeszkadza na zmierzony atak, przywołał strażnika koronnego Zbrozka i wskazawszy mu formującą się konnicę turecką, wśród której rozbijano właśnie purpurowy namiot wielkiego wezyra, w kierunku tego namiotu rozkazał uderzyć jedną chorągwią husarji.

Natychmiast stu kilkudziesięciu jeźdźców zerwało się z miejsca i biorąc pęd coraz większy, wpadło ze złożonymi kopjami w gęszcz tureckich zastępów. Skłębiła się masa ludzi i koni. Wrzawa bojowa uderzyła w niebo. Po chwili z kurzawy, która przesłoniła pole walki, wyłoniła się skrzydłata chorągiew i, spełniwszy swoje zadanie, pędem wracała do swoich. Z przeraźliwym wrzaskiem goniły ją hufce spahów, lecz spotkawszy na swej drodze wysłane przez króla posiłki, wycofały się z walki.

Król, uspokojony co do właściwości terenu, sam postanowił prowadzić do ataku całą skupioną przy nim jazdę i zadać cios ostateczny wrogowi. Odgadując swego wielkiego wodza rycerstwo znie-

ruchomiałło i zamarło w oczekiwaniu rozkazu. Powagę chwili zrozumieli i Turcy, szykując się do odparcia burzy, a zwracając swe liczne działa paszczami ku zastępom polskim.

Wtem na dany przez króla znak odezwała się marsowa muzyka polska: zagrały przeciągłe trąby i bojowy łoskot kotłów wstrząsnął przestworzem. Sobieski wyciągnął buławę w kierunku namiotu wielkiego wezyra, spiał ostrogami konia i rzucił się naprzód. Dwa tysiące pięciuset husarzy z chszeniem zbroi, z szumem orlich skrzydeł, z furkotem proporców porwało się za swym królewskim wodzem i, sunąc przez rozwalone płoty, zasieki i rowy, przesadzając rumowiska spalonych osiedli, a biorąc pęd coraz większy, gnało, jak chmura, niesiona porywami wichru. Wraz z husarją pomknęły chorągwie pancerne, a po obu bokach polskiego zastępu pędziły do boju konne oddziały Austryjaków, Bawarów i Sasów.

Huk wszystkich armat tureckich powitał tę olbrzymią lawinę ludzi i koni, poczem z gęstych obłoków dymu wychyliła się nieprzeliczona masa ciężkiej jazdy wezyrskiej i ruszyła na spotkanie strasznej nawałnicy. Pod uderzeniem dziesiątków tysięcy kopyt końskich głucho zadudniła ziemia a z obu stron wzbiły się w niebo dwie wielkie kurzawy i leciały naprzeciw siebie, jak dwie huczące burze.

Gdy oba wojska zbliżyły się ku sobie, ze strony polskiej wypadła, jak błyskawica, chorągiew husarska imienia królewicza Aleksandra. Prowadził ją rotmistrz Zygmunt Zbierchowski. Chorągiew ta pierwsza uderzyła na wroga, a uderzyła z taką mocą że szyki nieprzyjacielskie rozstały się, jak wrota, które otworzył huragan. Przez wyrwę, uczynioną



tym piorunowym ciosem, wtargnęły zaraz inne chorągwie, a w chwilę potem cała husaria z najeżonymi kopjami runęła w wir walki. Był to atak nad atakami. Kopje, których husarze używali w największym rozpędzie dla przełamania wroga, błysnęły, jak pociśki śmierci, i z trzaskiem rozbiły się o piersi jeźdźców tureckich. Z 2.500 tych śmiertelnych grotów zaledwie dwadzieścia się nie skruszyło. Nie zawiodła dzielność polska i siła polskiego ramienia w tem strasliwym starciu. Uderzenia o takiej sile żadne na świecie wojsko ówczesne nie było w stanie wytrzymać. Słynna konnica turecka, będąca postrachem wojsk austriackich i niemieckich, zachwiała się pod tym naporem, a czołowa jej ściana zwała się, jak nagle podcięty łan zboża. Daremnie usiłowały bronić się następne szeregi. Parte siłą rozhukanych koni, rąbane szablami, rażone pchnięciami koncerzy, nie były w stanie dotrzymać pola uniesionemu szaleńcom wojennym rycerstwu. Coraz głębiej wrzynały się chorągwie polskie w stłoczoną ciżbę nieprzyjaciół, a w tym zapędzie jazdy wszystkich wyprzedził nie bawem Jan III na czele wielkiego hufca husarii. Poznali Turcy swego pogromcę. Na sam widok króla, pędzącego wśród szumiących skrzydeł żelaznych koncerzy, wszystko z dzikim okrzykiem przerażenia roz-

stępowało się dokoła i umykało z drogi. A Sobieski na olbrzymim bułanym rumaku pędził wprost ku namiotom wielkiego wezyra.

Na całej linii bojowej zawrzała walka coraz szybsza i coraz gwałtowniejsza.

Jazda turecka, przełamana pierwszym uderzeniem husarii, a parta zaciekle przez resztę kawalerji polskiej austriackiej i niemieckiej, zwątpiła o wszystkim i w panicznej, bezładnej ucieczce szukała ocalenia. Sam wielki wezyr Kara Mustafa dopadł konia i, jak stał zemknął z placu boju. Za przykładem wodza cała armja turecka rozprysła się mnóstwem burzliwych potoków, ginących coraz szybciej z przed oczu sprzymierzonej armji.

Lekkie chorągwie polskie rzuciły się do pościgu.

Pogrom armji tureckiej, uciekającej z pola bitwy na złamanie karku, był zupełny.

Jedynie dzielni janczarowie, zajmujący przykopy pod murami miasta, a pozostawieni własnemu losowi, bronili się z niesłychanym męstwem. Tych po zacieklej walce wyparły wojska ks. Lotaryńskiego, a resztki ich, broniące się do ostatniego tchu, już późną nocą pokonał Hieronim Lubomirski.

Wiedeń był wolny.

(Artur Śliwiński — Odsiecz Wiednia).

## Cesarz austriacki Józef II o Sobieskim w Sandomierzu.

W „Pamiętnikach Ludwika hr. De Laveaux”. Wydanych w Krakowie nakładem „Czasu” w roku 1879 na stronicy 115 do 119 znajdujemy opis zdarzenia ciekawego dla historii Sandomierza, zwłaszcza dziś w roku jubileuszowym Odsieczy Wiedeńskiej, który podajemy w autentycznej pisowni:

„Gdy po wcieleniu do cesarstwa austriackiego części Polski, Galicję przezwaną, cesarz Józef II objeżdżał granice nowo przybyłego kraju i widział z przeciwnego brzegu Wisły Sandomierz, korzystnie się wydający, podobało mu się zwiedzić incognito to sąsiednie miasto. W tym samym czasie znajdowała się tam pani Wicesgierentowa ze swą najmłodszą córką, a dowiedziawszy się, że cesarz przeprawia się przez Wisłę i Łachę na ten brzeg, podyktowała córce po francusku prośbę o danie miejsca rewizji pewnego procesu, jaki miała w Galicji, poczem oczekiwała na placu przed kościołem P. Marji, kolegiatą zwanym, gdzie cesarz koniecznie miał przechodzić”.

Zasadzka się udała, prośba została doręczona. Dodać należy, że pani Wicesgierentowa była siostrą ministra polskiego Corticelli'ego, akredytowanego przy dworze wiedeńskim stąd wywiązała się rozmowa i pytania o historyczne dane o Sandomierzu. Na te pytania odpowiadała córka p. Wicesgierentowa

i wreszcie zaprowadziła cesarza do Katedry. Józef II pod wrażeniem obrazów rzekł wychodząc.

*Przyjemniej nam było słyszeć z ust pięknych opowiadań niż patrzeć na te okropne grymasy w twarzach męczenników i na szkaradne paszcze tatarów. Winszujemy wam moje Panie, żeście nie były na świecie w tak oplakanej dla Polski epoce.*

*„I my, odrzekła pani Wicesgierentowa najuprzejmiej winszujemy Waszej Cesarskiej Mości, a raczej jego stolicy, że nie doznała podobnych okrucieństw, jakie niechybnie byłyby ją spotkały gdyby nie...”*

*„Gdyby nie pomoc waszego Króla Jana, podchwycił ironicznie cesarz.*

*„Najjaśniejszy Paniel chciałam mówić: gdyby nie łaska wszechmocnej Opatrzności, bez której żadna potęga świata nic nie dokona”.*

*„Jednak my przyznajemy, że Wasz Sobieski (votre Zobiski) najwięcej się przyłożył do oswobodzenia wówczas naszej cesarskiej stolicy”.*

*„Najjaśniejszy Paniel z uśmiechem rzekła młoda ciceronka, to Wasza Cesarska Mość zawdzięczyłeś prawnikom owych wojowników, biorąc ich pod swoje berło”.*

Ta uwaga już nie podobała się Józefowi II, to też grzecznym komplementem pożegnał obie panie i poszedł zwiedzać dalej miasto, co jednak trwało nie dłużej niż pół godziny.

# Sandomierzanie!

W roku obecnym minęło 12 września 250 lat, gdy oręż polski pod wodzą Sobieskiego obronił Wiedeń od najazdu Turków.

Zwycięstwo to jak świat wielki na długie lata wsławiło Polskę. Było ono decydującem w walce półksiężyca z Krzyżem.

Polska wówczas ochroniła świat chrześcijański od dzikiego najeźdźcy, osłoniła piersią swoich rycerzy kulturę zachodu przed wschodnim barbarzyńcą.

A choć Polsce Odsiecz Wiednia nie dała żadnych realnych korzyści czyn ten był jednym z tych przykładów, z których późniejsze pokolenia czerpały moc i wiarę.

Wiedeń obchodził uroczyste dzień Zwycięstwa Polskiego, obchodzi go też uroczyste Polska cała.

Sandomierz uczci go w dniu 24 września b. r.

Wzywamy wszystkich obywateli naszego miasta, by w dniu tym, jako w dniu chwały wzięli udział w uroczystości.

KOMITET.

## PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

- 23.IX godz. 19 — capstrzyk orkiestry 2 p. p. Leg.
  - 24.IX „ 7 — pobudka orkiestry 2 p. p. Leg.
  - „ 9 — Msza Św. w Katedrze  
po mszy defilada wojska i przysposobienia  
wojskowego na Rynku
  - „ 15 — poranek dla żołnierzy w Świetlicy
  - „ 16 — poranek w Miejskiej Świetlicy
  - „ 20 — Uroczysta Akademia w Sali Gimnazjum
- Wstęp od 50 groszy do 1 złotego. Młodzież szkolna i wojsk.  
szeregowi 20 groszy.

---

Komitet prosi ludność m. Sandomierza o udekorowanie domów flagami państwowymi dn. 23.IX. oraz o udział Instytucyj Społecznych, szkół i całego społeczeństwa w nabożeństwie dnia 24.IX.

## Wiadomości Z MIASTA.

Ubiegły poniedziałek 18.IX był wyjątkowym, jeśli chodzi o ruchliwość amatorów cudzej własności.

We wszystkich jednak występach jakoś nie sprzyjało im szczęście, a już najgorsze spotkało **Franciszka Suszylę** mieszkańca Sandomierza, który wybrał się do stojących próżno budynków po byłej tkalni, gdzie usiłował rozebrać wielką półkę stojącą przy ścianie. „Robotę” rozpoczął od półki wierzchniej, lecz ponieważ był słabym fachowcem w dziale stolarskim, jako szewc z zawodu, spowodował zawalenie się tej półki, która tak nieszczęśliwie na niego upadła, że zabiła go na miejscu.

Nie miała szczęścia i **Piątkowska Józefa** z Kamienia Plebańskiego, która przedponiedziałkowej nocy włamała się do sklepu Cyrli Goldman przy Placu Poniatowskiego i skradła tam nieco gotówki i towarów łącznej wartości, według szacunku właścicielki, 387-iu złotych. Przyłapana przez Policję musiała pożegnać się z „zafasowanym” towarem, no i oczywiście ze świeżym powietrzem. Siedzi w ulu.

**Bogona Józefa** podobno z Zakrzowa pow. Tarnobrzskiego złapano na gorącym uczynku kradzieży, kiedy mu się zdawało, że wszystko poszło jak z płatka. Tymczasem choć operacja się udała—operator wsiąkł i też siedzi rozmyślając nad fatalnością losu. Podobno na Policję nie może patrzeć.

Zato dobrze podpatrzono **Prochalskiego Stanisława**, który podobno aż z Warszawy przyjechał do Sandomierza na gościnne występy. Kiedy wsunął rękę do kieszeni upatrzonej ofiary nie spodobało się to przypadkowym widzom, którzy przekazali go Policji dla zbadania celu tego rękoczynu, a że nie umiał się z tego wytłomaczyć w sposób dostateczny powędrował do „paki”.

**Wypadek przy „pracy”**. W ubiegły poniedziałek Policja zatrzymała kilku awanturników i osadziła ich w areszcie. Niezadowoleni takim obrotem sprawy poczęli dla zabicia czasu rozbierać piec i rzucać kaflami w kraty okienne.

Przypadek zdarzył, że właśnie tamtędy przechodziła „przyjaciółka” jednego z nich. Wylatujący przez okno kafel trafił ją w głowę i tylko chusteczka zawdzięcza, że prócz lekkiej rany nic gorszego jej się nie stało.

## Świadczenia w naturze za zaległe podatki państwowe.

Art. 27 Ustawy z dnia 16 marca 1933 roku o Funduszu Pracy (Dz. U. R. P. Nr. 22/33 r. poz. 163), upoważnia do spłacania zaległości podatków państwowych: **gruntowego, dochodowego, majątkowego, i od darowizn** świadczeniami w naturze na rzecz Funduszu Pracy, o ile te świadczenia nie wypływają z obowiązku, wynikającego z ustawy z dnia 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 6/21 r. poz. 32) t. j. dostarczenia świadczeń do budowy i utrzymania dróg gminnych. Świadczenia w naturze mają polegać.

- a) na dostarczeniu materiałów potrzebnych do budowy dróg i mostów (kamień, piasek, drzewo)
- b) na dostarczeniu środków przewozowych
- c) na odrobieniu pewnej liczby dni roboczych lub wykonywaniu pewnej ilości pracy.

W § 2 Instrukcji Ministrów Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu, Opieki Społecznej, Komunikacji oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 13.VI.1933 r. (Monitor Polski Nr. 140/33 roku). W sprawie trybu przyjmowania świadczeń w naturze przewidzianych w rt. 27 i 34 ustawy z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy na spłaty zaległości wyżej podanych podatków wraz z należnościami ubocznymi jak kary za zwłokę, odsetki za odroczenie oraz koszty przymusowego ściągnięcia uważa się w zasadzie zaległości powstałe przed dniem **1 października 1931 roku** jako te, które można odrabiać w naturze na podstawie art. 27 ustawy o Funduszu Pracy. Wyjątek od powyższego stanowią powiaty przemysłowe, w których mogą być przyjmowane świadczenia w naturę na spłatę zaległości podatkowych, powstałych do dnia 31 grudnia 1932 r.

Pragnący skorzystać z dobrodziejstw ustawy o Funduszu Pracy i **odrobić przy budowie i utrzymaniu dróg zaległe podatki państwowe winni zgłaszać na piśmie do Wydziału Powiatowego gotowość spłacenia w naturze zalegających podatków**. W zgłoszeniu tem winna być podana **wysokość zaległości podatkowych** oraz **sposób odrobienia** t. j. czy ma być dostarczony materiał i jaki, czy też robocizna, oraz winien być podany przybliżony termin wykonania.

O ile sposób wyrównania zaległości podatkowych odpowiada zamierzonemu programowi robót Wydział Powiatowy wyznaczy miejsce wykonania i wyda tymczasowe zaświadczenie, stwierdzające zakres świadczeń, ich równowartość pieniężną i termin ich wykonania. Na podstawie takiego zaświadczenia tymczasowego, **Właściwy urząd skarbowy zawiesza postępowanie egzekucyjne odnośnie zaległości podatkowych do wysokości kwo-**

Grono Lekarzy i Medyków Sandomierskich  
Urządza dnia 23 b. m. w lokalu Resursy

### ZABAWĘ TANECZNĄ

na rzecz budowy Domu Medyków w Warszawie  
początek o godzinie 21. Wstęp 1 zł. 50 gr.

akademicy płacą 1 złoty.

ORKIESTRA WALASKA.



**ly i do terminów podanych w zaświadczeniu.**

Wobec tego, że we wrześniu października i listopadzie br. będą wykonywane na drodze bitej Sandomierz—Zawichost poważne roboty przy konserwacji drogi, zainteresowani mieszkańcy gmin sąsiednich szczególnie gminy Dwikozy winni sprawą tą zainteresować się i zlikwidować jaknajprędzej swe zaległe podatki. Mieszkańcy pozostałych gmin będą mogli odrobić zaległe podatki przy zimowej dostawie materiałów do budowy i utrzymania dróg.

(I. S.)

**Cuda o Sandomierzu.**

W szkolnej książce dla czwartego roku szkoły powszechnej Tadeusza Radlińskiego pod tytułem „Nasz Kraj” wydanie 11-te z 1931 roku na stronie 54 czytamy:

„Główne miasto tej ziemi Sandomierz, niegdyś ludny i bardzo bogaty, gromadził w swych śpichrzach zboże z całej urodzajnej bezleśnej falistej wyżyny Sandomierskiej, leży on na wyniosłym brzegu Wisły opadającym stromo i noszącym nazwę gór Pieprzowych (parę kilometrów na północ od Sandomierza).

Wisła dawniej głęboka i potężna dźwigała galary pełne zboża stąd aż do Gdańska. Dziś odsunęła swe zamulone i płytkie koryto od miasta, które chyli się do upadku, a śpichrze stoją puste i nieużyteczne na piasku. Pięćset lat temu były tu wodociągi, dzisiaj żydzi wożą beczkami wodę do picia z rzeki o trzy kilometry odległej.”

Po przeczytaniu tego **opisu** Sandomierza przypomniał mi się otrzymany w lecie list od jednego żeńskiego średniego zakładu naukowego w Warszawie, w którym kierowniczka zamierzonej wycieczki zapytuje co godnego widzenia jest w Sandomierzu **i czy istnieje przez Wisłę most, po którym mogłyby bezpiecznie przejść uczennice tego zakładu.**

Jak tu się dziwić takiemu pytaniu po takiej nauce geografii? Pana Radlińskiego zapraszamy bardzo do Sandomierza przed wydaniem 12-em „Naszego Kraju”.

Może po tej wizycie pan Radliński pozostawi śpichrze zbożowe na ich właściwym miejscu w Kazimierzu, a Wisłę nam cośkolwiek przybliży. Może nam pokaże tych żydów wożących wodę z rzeki (czy Wisły?), a my nawzajem jemu pokażemy coś ciekawszego.

J. P.

**DRUKARNIA „NOWOCZESNA”****W SANDOMIERZU, UL. OPATOWSKA 15, TELEFON 53.**

WYKONYWA ROBOTY: DZIEŁOWE, ILUSTRACYJNE, AKCYDENSOWE, CENNIKI I KATALOGI ILUSTROWANE, KSIĘGI, HANDLOWE, BILETY WIZYTOWE, ZAPROSZ. ŚLUBNE I INNE. W ZAKRES DRUK. WCHODZĄCE PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

POSIADAJĄC WIELKI WYBÓR BARDZO GUSTOWNYCH CZCIONEK ORAZ ZESPÓŁ WYKWALIFIKOWANYCH PRACOWNIKÓW, ZADOWOLIĆ MOŻE WSZELKIE WYMAGANIA KLIENTELI.

**Warunki prenumeraty:** rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie zł. 3.00. Numer pojedynczy 25 gr.

**Ceny ogłoszeń:** cała strona 60 zł., pół strony 40 zł., ćwiartka 20 zł. Ogłoszenia drobne za wyraz 10 gr.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Artykuły i korespondencje do druku należy pisać tylko po jednej stronie. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaktor: **Józef Pietraszewski.**

WYDAWCA: Wydział Powiatowy Sejmiku Sandomierskiego.

Drukarnia „Nowoczesna” w Sandomierzu.